

Jan Belcik

janbelcik@interia.pl

Poetyckie iluminacje Jana Tulika

Streszczenie

Szkic, autorstwa poety i krytyka, przedstawia twórczość Jana Tulika. To jeden z najwybitniejszych współcześnie tworzących pisarzy Podkarpacia, ale także animator życia literackiego i kulturalnego, zarówno w wymiarze lokalnym, jak i ogólnopolskim. W tekście można odnaleźć uwagi, dotyczące różnych wierszy, tomów poetyckich, a także dzieł prozatorskich.

Jak obraz jest poezja: ów, gdy staniesz bliżej,
bardziej ci się spodoba, inny z oddalenia;
ten półmrok lubi, tamten potrzebuje światła,
bo docinków krytyka nie musi się lękać;
ten raz zachwyci, ów i za dziesiątym razem.

Horacy, *Sztuka poetycka*, przeł. Andrzej Lam

Dokonań literackich Jana Tulika nie sposób opisać w jednym szkicu. Spróbuję zastanowić się nad nimi w nieco obszerniejszej formie, przyglądając się z różnych stron temu znakomitemu pisarzowi, poecie i eseiście, a także człowiekowi, który włożył znaczący wkład w budowanie społeczności miłośników sztuki o zasięgu ponadregionalnym. Był i jest zapraszany do gremiów decydujących o nagrodach literackich, pozostaje od wielu lat animatorem (nie tylko krośnieńskiego, ale i ogólnopolskiego) życia literackiego i kulturalnego.

Jana Tulika poznałem w połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Pamiętam tamtą szarą rzeczywistość schyłkowego PRL-u. Spotkania z nim, zwłaszcza na łonie natury pod zboczem Cergowej, wspólne wędkowanie w meandrycznej Jasiołce, wizyty w jego ówczesnym krośnieńskim mieszkaniu przy ulicy Wojska Polskiego, rozświetlały tę szarość, ponurość, brak perspektyw, puste sklepowe półki i kolejki... Stwarzały iluzję lepszego świata, podobnie działała jego poezja. Pierwszym tomikiem Tulika, w którym przeglądałem się wraz z moimi rozterkami niczym w lustrze,

była jego trzecia książka poetycka *Budzenie licha* (Rzeszów 1985)¹. Odśloniła miejsca, jakich jeszcze w sobie ani też w świecie poezji nie znałem i nie przeczuwałem... Doznałem objawienia na skrzyżowaniu magii słów i uczuć.

Jak napisał Stanisław Uliasz w recenzji tego tomiku: „Podstawowy sens artystyczny i ideowy *Budzenia licha* odzwierciedla formuła, którą zaopatrzyłem tytuł tej recenzji. Wydaje się bowiem, że dwie wartości: «wezwanie» i «ukojenie» przesądzają o ukształtowaniu utworów, współtworzących wizję poetycką obecnie wydanej książki Tulika”². To cenna uwaga. Rzeczywiście, jest tam wezwanie do aktywności na poetyckiej drodze, a także poszukiwanie ukojenia w rozedrganej rzeczywistości. Pojawia się jednak jeszcze to „coś” – budzenie licha, które czyha na nierozważnego, a poniekąd na każdego człowieka. Warto zacytować fragment tytułowego wiersza tego tomiku:

Oby tylko nie zbudzić licha
 czuwającego tak trzeźwo,
 tak złośliwie wężącego z notatnikiem,
 z obwisłą pod ciężarem śliny wargą,
 drętwym od cyfr wzrokiem,
 precyzyjnym uśmieszkiem
 Oby tylko nie zbudzić licha
 uchYLENIEM powiek.

(s. 28–29)

Brak rozważli w życiu może pojawić się w każdym jego obszarze, zarówno gdy chodzi o poważne wybory, jak i prozaiczne na pozór sytuacje, jak nieopatrzne uchYLENIE powiek, kiedy nieoswojona rzeczywistość może wtargnąć do naszego wnętrza i zostawić po sobie rozgoryczenie i smutek. Wszystko jest policzone i zapisane, nie ma od tego ucieczki – kimkolwiek byłby rachmistrz, nawet gdyby okazał się Bogiem. Dlatego w świecie, którego obraz łatwo zafałszować, tak istotna jest uważność i wyostrzająca ją poezja. O tym samym tomiku tak napisał Tadeusz Olszewski:

Z okrucichów wzruszeń, z pojedynczych sygnałów emocjonalnych rozrzuconych pozornie bez porządku, tworzy Tulik system wartości, buduje ich hierarchię. Na jej szczycie stoi właśnie Norwidowska dobroć. Ale jest to dobroć nie nadwrażliwego, nieco naiwnego człowieka o nazbyt otwartym sercu, lecz dobroć wynikająca z mądrości, która każe szanować i rozumieć racje emocjonalne. Ba, więcej – każe wręcz kierować się w życiu tymi właśnie racjami³.

To jeszcze jeden trop powracający w tej twórczości – dobroć i mądrość – te dwie wartości decydują o tym, że Tulik był i jest nie tylko znakomitym poetą, ale również świetnym rozmówcą i przyjacielem, formułującym wyważone opinie, w których jest wiele prawdy i mądrości. Pod wpływem tego właśnie tomu powstał jeden z moich pierwszych wierszy – dedykowany Tulikowi, a zamieszczony w zbiorze *W cieniu Cergowej* (Łódź 1989):

¹ W szkicu lokalizuję cytaty z utworów Jana Tulika i własnego podaniem w tekście głównym w nawiasie numeru strony.

² S. Uliasz, *Pomiędzy wezwaniem a ukojeniem*, „Profile” 1986, nr 12, s. 28.

³ T. Olszewski, *Poezja i dobroć*, „Nurt” 1987, nr 4, s. 21.

lipiec
w krótkim wierszu
splata Jasiołkę
z rozkładem jazdy
spóźnionego barwinka

pod zmierzch
złowiony plusk
ciszy
wybucha zbudzonym
lichem

jeszcze trwa

(s. 11)

Tak wyraziłem swój zachwyty, który przetrwał do dzisiaj...

Tym, co wydaje się najistotniejsze w twórczości Tulika, jest uniwersalizm. Wiem, że brzmi to może nazbyt prosto, ale każdy szczegół czy doświadczenie indywidualne przekłada się u niego na refleksję o ludzkiej kondycji. Tak właśnie dzieje się z drugim moim Tulikowym olśnieniem, powieścią w swej istocie poetycką, którą jest *Doświadczenie* (1988). Funkcję dzisiejszego Internetu pełnił w latach osiemdziesiątych III Program Polskiego Radia, a tam właśnie w mistrzowskiej interpretacji Marka Kondrata zaprezentowano w odcinkach tę książkę. Jej ówczesni słuchacze wspominają to jako ważne doświadczenie pokoleniowe. W jednej z jej wielu recenzji Ewa Starosta zauważyła, że gdyby można było rozczłonkować niektóre partie tekstu na wersy, powstałyby poetyckie miniatury:

To nie piętrzenie porównań i metafor nadaje tekstowi poetyckość. Rzecz polega na poetyckiej optyce, która każe syntetyzować już na poziomie zdania. Przy czym nie chodzi o opinie w kwestiach szczegółowych, lecz o dążność do uogólnienia karmiącą się każdym szczegółem – tym ze świata przedmiotów i tym ze świata wzruszeń⁴.

Powieść jest podzielona na trzy części. Akcja pierwszej, zatytułowanej *Album*, toczy się w trakcie podróży pociągiem, podczas której narrator rozmyśla, przeglądając rodzinny album ze zdjęciami i zderzając się z obrazami za oknem. W rozmaitych dygresjach zbiera owoce inicjacji i tytułowych „doświadczeń”. Część druga, *Przypisy*, jest dopełnieniem pierwszej, formę odsyłaczy stanowią tu krótkie opowiadania. A są wśród nich takie perełki, jak *Jupa*, *Kum* i *Lejba*. Tworzą osobne historie, bardzo często naznaczone i splątane przez totalitaryzmy nazistowski i komunistyczny. Razem tworzą niezapomnianą mozaikę psychologicznego uwikłania w grzech pierworodny z wszelkimi kodeksami ustanowionymi nie tylko przez Boga, ukazanego w ujęciu ludowym, ale i przez rodzica – ojca ziemskiego. Trzecią częścią jest tytułowe *Doświadczenie*, zawierające trzy prozatorskie miniatury. W opowiadaniu *Sidla* pisarz wyjawiał swoje Ikarowe *credo*:

Dziecko biegnie, rozpościera ręce, które rozwijają się w skrzydła. Jest motylem, prawdziwym motylem lub prawdziwym, najprawdziwszym ptakiem, leci, naprawdę leci w powietrzu, ku słońcu.

⁴ E. Starosta, *Walka ze strachem*, „Twórczość” 1990, nr 3, s. 110–113.

I doleciałoby tam naprawdę, gdyby nie mądry, doświadczony, znający tzw. prawa fizyczne ojciec, który wymierzy celnie kamieniem, podlegającym tzw. prawom fizycznym, w kruche skrzydełka. I motyl, czy ptak zastyga w powietrzu, spada, boi się potem przyznać, że zraniono mu skrzydło, oszukuje własnego ojca tłumacząc, że to skaleczone, to ręka. Ten mu wierzy. Więcej, on wie! że to prawda (s. 142).

Tak, doświadczenie to też historia upadku każdego z nas, „doświadczonego” wcześniej lub później, ale najczęściej już w dzieciństwie, gdy czyjś kamień przerywa nasz lot. Choćby to był ten Ikarowy lot ku najkrótszemu ze szczęść...

Częścią *Doświadczenia* było jedno z moich osobistych doświadczeń. Oto w styczniu 1989 roku Jan Tulik odwiedził mnie w rodzinnej wiosce pod Cergową. Napisał mi piękną dedykację w niedawno opublikowanej książce, wspólnie świętowaliśmy jego sukces, nie obeszło się bez toastów, a potem poszliśmy w noc szukać nowych doświadczeń. A że wtedy byliśmy młodzi, to i świat wydawał nam się młody i skory do przygód – więc wiele działo się tamtej nocy. Największą niespodzianką był powrotny ranek, gdy padający deszcz został powstrzymany nagłym przymrozkiem, który utworzył na gałęziach niesamowite figury z sopli. Cergowa tonęła w blasku kryształu. Kiedy wspominamy tamten czas, zawsze przywołujemy to niesamowite zjawisko, którego nigdy wcześniej ani później nie było dane nam ujrzeć.

Trzecią książką, która zrobiła ogromne wrażenie tak na czytelnikach, jak i na krytykach, była powieść *Furta* (2001), nagrodzona przez Fundację Kultury. Tulik poruszył w niej temat tabu – świata zakonników i księży, do którego dostęp ma niewielu. Zawiera ona ledwie zawoalowane wątki autobiograficzne. Pisarz daje w niej wyraz wielu swoim obserwacjom, wskazuje na pewne zjawiska, nie tworząc przy tym biografii realnych postaci. Jak stwierdził w rozmowie z Jerzym Fąfarą:

Książka jest o wyborach życiowych, o samotności w podejmowaniu decyzji i konsekwencjach tych wyborów. Jest to jeden z tych tematów, które nosisz w sobie przez całe życie, których nigdy nie pomijasz, nie zapominasz o nich i nie możesz się z nich uwolnić, bo bezustannie jesteś przez życie zmuszany do podejmowania decyzji. Stąd tak ciężko wypuścić w świat swoje na ten temat rozmyślenia, a w dodatku ubrane w fabułę, w jakąś historię⁵.

Nietrudno wyrażać własne uznanie dla tego utworu, kiedy zachwyciło się nim tak wiele znakomitości, jak choćby Jacek Łukasiewicz, który napisał:

Proza to gęsta, psychologiczna. Mowa w tej powieści o dojrzewaniu chłopca, alumna w seminarium (małym) franciszkanów w mieście nad Kaczawą. Jest początek lat sześćdziesiątych. Chłopcy są pod presją przede wszystkim własnych chęci akceptacji statusu zakonnego. To, co się dzieje między nimi (wyjawszy jawne homoerotyczne zapędy wspomnianego w lirycznym wstępie Fukusa), rozgrywa się w sferze niedopowiedzeń, jest trudne do określenia. Lecz niewypowiedzalność wzmacnia dramatyzm opowieści⁶.

To prawda, świat klasztorny jest w powieści zarazem poetycki i realny. Zawiera w sobie mnogość mikrokosmosów, rozterek, sprzeczności. Autora zachwyca

⁵ *Perelki czyste jak rosa na pogodę... Nowa powieść Jana Tulika* (rozmawiał Jerzy J. Fąfara), „Gazeta w Rzeszowie” 2001, nr 43, s. 4.

⁶ J. Łukasiewicz, *Wolność i zniewolenie każdego z tych miejsc*, „Arkusz” 2001, nr 2, s. 12.

osobliwość szczegółów, aura wieloznaczności, spięta symbolicznym kluczem furty. Bo jeżeli bohater-narrator wyjdzie poza mury klasztoru, wciąż pozostanie zamknięty – przed swoją własną tajemnicą. Stefan Jurkowski pisał:

rzecz dzieje się w klasztorze, ale mogłaby równie dobrze na wyższej uczelni lub w jakimkolwiek innym miejscu (gdyby, oczywiście, nie chodziło o dodatkowy egzotyczny klimat). Tulik bowiem opowiada przede wszystkim o człowieku szukającym swego miejsca w życiu. I to nie tylko miejsca zadowalającej egzystencji, ale przede wszystkim duchowego autentyzmu, poczucia wolności, wewnętrznej harmonii. Walka miłości z nienawiścią, altruizmu z egoizmem, ta niezliczona ilość antynomii kłębiących się w człowieku rodzi cierpienie, z którym trzeba się uporać, aby można było samemu sobie odpowiedzieć na pytanie o siebie samego⁷.

Tutaj dochodzimy do kwestii powołania. Czy traktować je jako zjawisko niewytłumaczalne, czy też jako dające się rzeczowo wyjaśnić? Czy pozostawić je tajemnicy albo rozważaniom wewnętrznego „ja”? Wydaje się, że powołanie zakonne i kapłańskie należy do sfery tajemnicy. Tulikowi udaje się pozbyć tzw. krzywego zwierciadła, które niepotrzebnie wyostrzałoby wewnętrzne konflikty świata zamkniętego za furtaa. Poddaje analizie przeżycie jednego z najbardziej społecznie cenionych, ale i najtrudniejszych dróg człowieczego powołania, które w tej formie nie może zakończyć się pełnym sukcesem, dzięki czemu otrzymujemy poruszający obraz rozterek człowieka na progu dojrzałości. Można rozważać inne jeszcze sensy tego utworu. Przywołam opinię Leszka Bugajskiego: „Z pewnością warto przeczytać tę skromną, ale piękną powieść o ludzkiej duchowości, o dojrzewaniu do przemiany duchowej, i wreszcie, zawłóściach życia wewnętrznego człowieka”⁸.

Jest ponadto Tulik autorem dramatu *Kontynenty* (Rzeszów 1998), granego do dziś przez krakowski Teatr bez Rzędów, dotyczącego fundamentalnego dla ludzkiego bytu wyboru między bezpiecznym zniewoleniem a szansą na ryzykowną wolność. Zapewne wiele można byłoby pisać o jego kolejnych tomach, ale skoncentruję się na trzech ostatnich.

Rozpocznę od wydarzenia z 28 czerwca 2016 roku, kiedy to duch Amalii Mniszchowej – po 244 latach od jej śmierci – został wezwany w sali dukielskiego pałacu – obecnie muzeum. Zainspirował je poemat Tulika *Trzewiczek Amalii albo umarłych z żywymi obcowanie* (2016). Wtedy to bowiem odbyła się jego promocja, którą prowadzili z ramienia wydawcy – Stowarzyszenia Literacko-Artystycznego „Fraza” – Jan Wolski, redaktor i autor posłowania tomu, oraz Jerzy Fąfara, pisarz, poeta, autor słuchowisk radiowych i wydawca. Poemat wirtuozersko aktorsko zinterpretował aktor Jan Niemaszek, zaś oprawę muzyczną przygotował krośnieński saksofonista Jarosław Sereda.

Amalia Mniszchowa z Brühlów (1736–1772) była inicjatorką rozbudowy rodzinnego gniazda w Dukli. Urodziwa i inteligentna intrygantka często bywała na dworze cesarzowej Marii Teresy, została też adresatką dwunastu ód nuncjusza Angela Duriniego. Jej śmierć w wieku niespełna 36 lat do dzisiaj budzi kontrowersje i wpisuje się w czarną legendę (udział w spisku, porwaniu i śmierci Gertrudy

⁷ S. Jurkowski, *Zatrzaśnięcie*, „Twórczość” 2001, nr 8, s. 119–121.

⁸ „Czwarty Wymiar” 2001, nr 6, s. 52 (nota bez tytułu).

Komorowskiej po to, by jedyną córkę wydać za mąż za Szczęsnego Potockiego, późniejszego targowiczana). Pozostało po niej rzeźbiarskie arcydzieło ufundowane przez zrozpaczonego męża – rokokowy nagrobek (autorstwa Jana Obrockiego lub Franciszka Olędzkiego) w kaplicy dukielskiego kościoła parafialnego pw. św. Marii Magdaleny.

Poetyka poematu Tulika wydaje się rzadko spotykana – w ornamentach słowa i charakterze przedstawionej w nim czasoprzestrzeni. Przynosi ważną próbę ożywienia duchowego dziedzictwa *Dziadów* Adama Mickiewicza i *Marii* Antoniego Malczewskiego, spleta Erosa z Thanatosem. Poeta nad wyraz subtelnie wskrzesza ducha tej ziemi, włączonego z niezwykłą intensywnością w intrygi historii i miłości. Jak wspomina, inspirował się opracowaniami m.in. Jolanty Wojdyły i Aleksandry Żółkoś. Wolski w posłowie poematu napisał:

Trzewiczek Amalii to poemat urokliwy w swej konstrukcji, osobisty, o zachwycających fragmentach, skłaniający do głębszych refleksji zbudowanych na przeżyciu, przemyśleniu, odwołujący się do rozumu i uczuć. Swoista opowieść o próbach budowania trwałego porządku w pogmatwanej historii, ale właśnie dlatego autentyczna, bo oddająca człowieczą dolę i z nią zmagania, prawdziwe są postaci, ich narracje, charaktery, tło obyczajowe. [...] Wszystkie te składniki przesądzą o umiejętnościach i wyjątkowej świadomości poety, który zbudował magiczny, a bywa, że wręcz mistyczny świat w innym, dość rzeczywistym wymiarze⁹.

Podczas tego wydarzenia odbyła się również prezentacja tomiku Tulika *Nocny deszcz*¹⁰. Grzegorz Kociuba w notce umieszczonej na okładce przekonuje, że „to najważniejsza książka w dorobku Jana Tulika [...], gdzie prowadzi swój prywatny spór z teraźniejszością i tradycją, konsekwentnie broni fundamentów etycznych naszego świata, przestrzega przed wyborami i ocenami, które podpowiadają doraźne koniunktury i mody”.

W tych wierszach wyraźna jest precyzyjna konstrukcja ideowa. Poeta bez tonów moralizatorstwa stawia pytania o sens i dramat egzystencji (m.in. *Hotel Mertona*, *Damski pistolet*), a także samotność (m.in. *Ręcznik Piłata*, *** wiruje na ekranach zdjęcie). Odnajduję w nich dominanty: elegijno-religijną (*Wypominki*, *Pasterka*, *Gloria i pył*), erotyczną (*Czereśnia*, *O’Keeffe*), funeralną (*Holoubek*) i muzyczną (*Z Beethovena*, *Rozmowa trąbki z klarnetem*). Poeta próbuje odnaleźć równowagę między kulturą a naturą, jak w wierszu *Dom na wzgórzu*, dedykowanym Zofii Barteckiej:

Na wzgórzu dom mi wybuduj
Drewniany – powiedziała

„Nie bój się ognia on przychodzi tylko jeden raz”

Nowe pożary spopielili już stare zagrody
teraz na wzgórzu mogą kwitnąć jedynie
sine smugi powojów na secesyjnych ostach –

⁹ J. Wolski, *Przeszłość to tylko inna teraźniejszość* [w:] J. Tulik, *Trzewiczek Amalii albo umarłych z żywymi obcowanie*, oprac. graficzne G. Wolański i J. Wolski, Rzeszów 2016, s. 38.

¹⁰ J. Tulik, *Nocny deszcz*, Biblioteka Poetów Miejsceckich, t. 2, Miejsce Piastowe 2016. Tomik wydany przy wsparciu finansowym wójta Gminy Miejsce Piastowe, Marka Klary.

rysunki na herbacianych kartonach
stalowe akwarele spod Fudzi

Przepadło Wszystkie wzgórza zstąpiły do morza
Drzewa spłynęły tratwami Noe płacze
(s. 50)

Żal Noego? A może nas? Komu bije dzwon? Z pewnością nam wszystkim – jak powiada klasyk angielskiego baroku, John Donne: „bije on tobie”, aby nas przestrec, zmusić do chwili refleksji, gdy jeszcze nie jest za późno. Podobny temat podejmuje poeta w wierszu *Złodzieje popiołów*, dedykowanym Markowi Klarze:

Złodzieje popiołów są bezkarni

Wiatr czy dmuchnięcie w dłonie
poniesie papilarne pieczęcie z wodnych kręgów
poza wszelkie wyrwy horyzontów
poza kres który nie ma kresu
[...]
Jakże ważne jest wejście na Drogę Popiołów
z którego nie wzbije się już nasze prawdziwe imię
Lecz „Nauka Odczuwania dreszczy” Robercie Bly
[...]
Podaje się w tym samym czasie, że archeolodzy
Odkryli trzy dodatkowe boskie przykazania –
Wszystkie piętnują grzech zaniechania

W tym samym czasie w kaplicy na głos
modli się staruszka: Panie
spraw cud bym zapłaciła rachunek sumienia
i Strażnik Nieba w tym samym czasie
wyciąga rękę po jej siwe włosy. Amen
(s. 70)

Poeta mierzy się z nicością, przeciwstawiając jej „linie papilarne wodnych kręgów”, które, być może, upomną się jeszcze o pamięć, ale tylko wtedy, gdy napiętnujemy najgorszy z grzechów – grzech zaniechania, niedostrzegania piękna chwili, czasem niedostosowania naszego kroku w drodze od młodości do kresu. Dlatego należy mieć nadzieję, że zostanie wystarczająco dużo czasu na rachunek sumienia, nim Strażnik Nieba sięgnie po nasze siwe włosy.

Próbowałem zarysować niektóre konteksty tego podzielonego na cztery części tomiku (I. *Rynny – flety, klarnety, fagoty*; II. *Gotyckie rozety*; III. *Czarny irys*; IV. *Ręcznik Piłata*). Dowodzą one głębokiej samoświadomości poetyckiej Tulika, silnie zakotwiczonej zarówno w światowej kulturze, jak i w naturze. Ale w jakiej naturze? – można zapytać. Na przykład właściwej dla kolorytu lokalnego Miejsca Piastowego, zawierającej fragmenty bliskiego nam obu krajobrazu, echa lokalnych zdarzeń i problemów, wobec których niekiedy przechodzi się obojętnie. Ogląd *Nocnego deszczu* zakończę haiku *Ziemniak i gwiazda*, bowiem pomimo wielu intertekstualnych odniesień do rozmaitych dzieł europejskiej kultury, pozostaje Tulik lirykiem wrażliwym, melancholijnym, cechującym się – jak to trafnie ujął

Piotr Kuncewicz, pisząc o jego twórczości w tomie trzecim *Agonii i nadziei. Poezji polskiej od 1956 r.* – „franciszkańską dobrocią”:

Ballada jak popielaty dym nad gitarą pachnącą wódką
Ciepłą ręką ziemniakiem i gwiazdą
Ballada słodka jesień Prawie echo

(s. 17)

Autor *Doświadczenia* zapytany o kondycję współczesnej poezji stwierdził:

Myślę, że dużo jest wierszy, a mniej jest poezji [...], choć nie można wartościować, bo różne teksty poruszają różne osoby i jeśli dany wiersz nawet nie jest wielką poezją, a kogoś porusza, to czemu ma nie istnieć? Mnie odpowiada tak naprawdę taki kanon klasyczny, nie w sensie formy, czyli ten, w którym doszukujemy się poezji poprzez pięknie stworzony obraz, poprzez pojemną metaforę, poprzez dobór odpowiednich słów, żeby ta semantyka była jak najbardziej szeroka na użytek wiersza¹¹.

Kiedy czytam tom Tulika *Opisze to noc. 101 pomysłów na uty i haiku* (Rzeszów 2019), neguję nachodzącą mnie czasem myśl, że wszystko już było, wszystko zostało wyartykułowane i wszystkiemu zostało już dane odpowiednie słowo. Do tej pory w poezji autora *Wady pierworodnej* i *Suplikacji* pojawiały się pojedyncze teksty o formie i aurze haiku, tym razem otrzymaliśmy tom zawierający ponad sto takich utworów. Nie będę rozwodzić się nad tradycyjną formą haiku ani odtwarzać jej recepcji w kulturze Zachodu. Wiadomo, że jego linia prowadzi od buddyzmu w Indiach poprzez Chiny aż do Japonii i zbiega się z drogą wiodącą od chińskiego taoizmu do chińskiego i japońskiego buddyzmu zen. Nie można także zapomnieć o konfucjanizmie i jego wpływach w Japonii. W haiku są zawarte w zasadzie wszystkie główne nurty myśli Wschodu o człowieku i świecie. Reginald Horace Blyth, autor wielotomowego dzieła na temat haiku, pisze, że jest ono nie tylko jednym z gatunków literackich, ale również stanem umysłu: „haiku nie jest wierszem, nie jest literaturą, jest to skinięcie, półotwarcie drzwi, wytarcie lustro do czysta”. W innym miejscu zaś wspomina: „Haiku żąda od nas, aby nasza dusza znalazła swoją własną nieskończoność w granicach jakiejś skończonej rzeczy”¹².

Te warunki spełniają haiku Tulika, przetransponowane na europejski i polski grunt, choćby w utworze zatytułowanym *Motyl pod suknią*, w których czasoprzestrzeń zostaje domknięta do szczeliny, przez którą możemy spojrzeć z pełną jasnością na całe życie bohatera lirycznego:

Zapłatał się pod jej suknią motyl To pierwsza miłość
Motyl żyjący tylko jedno lato
Wspomina Wiotka siwa drżąca

(s. 63)

¹¹ Cyt. za M. Machowicz, *Bilans doświadczeń poety... Spotkanie z Janem Tulikiem w krosnińskiej bibliotece*, <https://www.terazkrosno.pl/wiadomosci/3884-bilans-doswiadczen-poety-spotkanie-z-janem-tulikiem-w-krosnienskiej-bibliotece>.

¹² Cyt. za: C. Miłosz, *Haiku*, Kraków 1992, s. 8.

Kondensacja zapisu poetyckiego pozwoliła poecie stworzyć byt doświadczający fizycznego bólu. W haiku *Bez podziału* poeta opisuje sprzężenie doznań somnambuliczno-psychosomatycznych:

Przed przebudzeniem słyszałem bicie w dzwony
wstaję z ciepłego tunelu pościeli Oglądam dłonie
pełne pęcherzy od szorstkich sznurów przy dzwonach

(s. 12)

Dłonie to malarski rekwizyt haiku, ale także obrazowa puenta utworu – dłonie zapisane liniami papilarnymi życia, które czynią dobro, ale władne są wyrządzać zło, w tym takie, które może wyrazić tylko głośne, wywołujące silne emocje bicie w dzwon. Cenię refleksję Horacego, że są wiersze zachwycające nas za pierwszym razem i utwory, na których światło musimy poczekać do kolejnego, może nawet dziesiątego razu. Tak jest i z poezją Tulika. Niektóre liryki musimy odczytywać powtórnie, aby wysysając miąższ, dotrzeć do pestki, może niekiedy gorzkawej, ale będącej w istocie jakimś sednem, głównym sensem, ideą, próbującą objaśnić choćby fragment rzeczywistości. Oto kilka takich iluminacji. Wiersz *W altanie. Marzenie*:

Skrzypce z altówką
Gdy się wadzą w altanie z Mozartem
Wtedy jest pokój

(s. 86)

Albo gdy w na pozór zwykłym opisie natury dostrzegamy brzemień determinacji i determinizmu, ale też widzimy ciepły humor, bowiem haiku w swoich początkach wcale nie było poważne, czasami przypominało satyryczne fraszki, jak w utworze *Majowa noc w Praniu*:

To nie jest tak że słowiki się postarzały
Są świeże wilgotne Z ich gardziołek sączy się miód
Za który koty oddałyby strach każdej myszy

(s. 75)

Nie wszystkie wiersze z tego tomu są klasycznymi haiku. Tulik nie przywiązuje wagi do miar i liczebności sylab (5 + 7 + 5), ale też współczesna poetyka nie narzuca twórcom konwencjonalnych ograniczeń. Trafiają się w tomiku również uty (tanka), obejmujące formy mniej rygorystyczne, wyrażane w pięciu wersach (w tradycyjnej postaci z podziałem na sylaby 5 + 7 + 5 + 7 + 7). Nie doszukujemy się w nich jakiejś dyscypliny w myśl reguł klasztoru zen. Na Wschodzie mówi się, że z każdego haiku można odgadnąć sytuację piszącego. Jest to oczywiście możliwe, kiedy podmiot liryczny obejmuje opisywaną rzeczywistość, wpisując w nią swoje ego. Przedmiot jego uwagi nie może być wówczas czymś osobnym względem jego „ja”. Niekiedy haiku opisuje podmiot liryczny, jak w wierszu *Dopadła mnie ciemna strona*, który w atmosferze zdziwienia odsłania nagość wyznania:

dziennik który pisałem obraca się przeciwko mnie
Oskarża drwi Jak mogłem to wszystko wyznać
naprawdę ja to napisałem

(s. 74)

Mamy zatem do czynienia z poezją, nad którą unosi się metafizyczny duch haiku, poetyckich iluminacji, olśnień budzących w czytelniku pokłady skojarzeń wizualno-werbalnych. Jest to świetnie skomponowany zbiór; w miarę lektury wciągający coraz bardziej w liryczny mikro- i makroświat. Po przeczytaniu pozostaje niedosyt, że to już koniec, ale lepszy niedosyt niż przesyt. Zebrane w nim utwory tworzą całość, dopełniają się, wzruszają i zmuszają do refleksji. Poeta kontynuuje nurt poezji sentymentalnej, o której pisał Fryderyk Schiller w słynnej rozprawie. Wpisana jest w nią gorzka wiedza i niepokój po utracie dziecięcej radości i naiwności. Chodzi o to, aby odnaleźć równowagę między naturalnością dziecka a refleksyjnością dojrzałego twórcy. Wydaje mi się, że Janowi Tulikowi udało się to doskonale. Osobne słowa uznania należą się zmarłej przedwcześnie 31 grudnia 2019 roku Marlenie Makiel-Hędrzak, autorce oprawy graficznej tomiku; jej cudowne obrazy i rysunki podsuwają nowe konteksty i skojarzenia.

Ostatnią, jak dotąd, publikacją Tulika są *Tratwy Nostradamusa* (2020), kolejny tomik poetycki wydany oku przez Stowarzyszenie Literacko-Artystyczne „Fraza” i zredagowany przez Jana Wolskiego. Pomieszczone w nim wiersze są świadectwem wiary w możliwość przywrócenia teleologii we współczesnym, chaotycznym i skomplikowanym świecie. W tytułowym poemacie to pragnienie przybiera cechy wizjonerskie i ezoteryczne.

Nostradamus, Michel de Nostre-Dame (1503–1566), był znany jako uzdrowiciel, którego działalność pozostawała w kontrze do ówczesnej medycyny. Znał się na lekach i ziołowych naparach. Wielokrotnie podejrzewano go o czarnoksięstwo i musiał uciekać przed inkwizycją. Przepowiednie układał pod koniec życia, opierając się na księgach astrologicznych i kabalistycznych. Napisał je w formie czterowerszy i podzielił tematycznie na poszczególne stulecia. Niemal od razu stały się sensacją. Były wielokrotnie wznawiane i odnoszono je właściwie do każdego ważnego wydarzenia – od skonstruowania łodzi podwodnych i rakiet międzykontynentalnych, przez lądowanie człowieka na Księżycu, aż po obecną pandemię.

Czterowersze Nostradamusa są niezwykle sugestywne i wieloznaczne, dlatego ich przekaz można dopasowywać do wszelkich możliwych wydarzeń. Jako przykład zwięzłego opisu życia w XX wieku warto przytoczyć jeden z nich: „Minęły plagi, świat robi się mniejszy./ Długo panuje pokój na pustych ziemiach:/ Człowiek przejdzie bezpiecznie przez powietrze, ląd, morze, fale;/ A wtedy na nowo zacznie wszczynać wojny”¹³. Nostradamus miał wielu naśladowców i to na nich skupiają się Tulikowe dociekania. Jego poemat stanowi próbę nawiązania dialogu z prorocत्वami francuskiego wizjonera i kontynuatorów jego idei w obliczu spektakularnych wydarzeń dwóch pierwszych dekad XXI wieku (za przykład posłużą upadek wież World Trade Center, przemierzający świat uchodźcy, płonąca katedra Notre Dame czy niebezpieczeństwa, jakie niesie koronawirus). Zachłan-

¹³ Cyt. za N. Davies, *Europa. Rozprawa historyka z historią*, przeł. E. Tabakowska, Kraków 2010. Informacja ze strony: <https://twojahaistoria.pl/2019/01/01/przepowiednie-nostradamusa-histeryczna-prawa-o-slynnym-astrologu-i-jego-przepowiedniach/>.

ność nowinkarzy oraz ułomne przekłady czterowierszy Nostradamusa, zwanych centuriami, podsuwają wiele fałszywych tropów.

Poemat *Tratwy Nostradmusa*, zapisany liryczną prozą poetycką, stanowi oś semantyczną całego tomiku, prezentując i testując różne tropy myślowe. Jednym z nich jest stygmatyzująca ludzkie dzieje szklana kula czarnoksiężnika: „Szklana kula może być figurą doskonałą, mieścić los każdego z nas” (s. 26). W innym miejscu tomu logiczną przestrzeń spekulacji metafizycznej stanowi czas, to on bowiem rozdaje karty losu: „Ten adwersarz gwiazd, stojący oko w oko z Czasem, nigdy nie wyparł się przypuszczenia, że Czas jest, tylko” (s. 25). W wierszu *Oklamuje na wadze* poeta zarzuca mu nieuczciwość:

Odwieczny oszust Czas okłamuje na wadze
Zardzewiałe ciężarki
coraz lżejsze o rudy puch – próchno metalu
[...] przysłania
światło z dzieciństwa

(s. 18)

Tym samym przynosi poczucie utraty niewinności, którą jest Heideggerowskie „bycie wrzuconym w czas”, odrywa od iluzji wiecznotrwałego „stosu pacierzowego”, niesionego przez doświadczenia młodości. Już pierwszy w tomiku wiersz zatytułowany *Jedyny* jest pochwałą Absolutu, ale też czystości narażonej na strukturalną ułomność świata: „Jesteś tworzywem jak wszystko/ Które ci się udało schwytać w kształt” (s. 7). Demiurg (twórca) okazuje się równie niedoskonały, jak jego dzieło, jednak tylko ono przybliży nas ku doskonałości. Świat przyrody jest rzeczywistością oswojoną przez autora *Ocalonego drzewa*, co jest spójne z całą jego twórczością, w której erudycyjna przenikliwość klerka łączy się z licznymi personifikacjami flory i fauny w realizacji idei dialogu, jak dzieje się to choćby w wierszu *Mówię do niej*:

– Boję się powrócić do twego ogrodu
po tylu latach Obawiam się że biedronka na kwiatku
twego złotogłowiu już pomarszczona
i siwa nie rozpozna we mnie chłopca

(s. 15)

Migotliwość poetyckiego *alter ego* na tle czasu ukazuje wymiar transcendentalny tej poezji, emanuje wrażliwością nadświadomości, ewokuje też nieodwracalne konsekwencje przemijania. Tomik jawi się jako wielowymiarowa przestrzeń. Zawarł w nim poeta wiele rozważań eschatologicznych, np. w wierszu *Zdumienie śmiercią*:

Aż takie zdumienie śmiercią?
Łuk twoich brwi napięty
wypuści strzały rzes by pokaleczyć
policzki By wryć koleiny na słone
grudki strumienie
[...]
Sól sól i sól która nie tamuje krwi

(s. 45)

Żaden czas nie jest dobrym „falochronem” na odejście ze świata z całym jego trudnym do zdefiniowania bagażem. Także w wierszu *Filon a moja śmierć* (s. 9) rozgrywa się swoiste misterium snu i śmierci, w którym zamknięty w domu, głodny kot patrzy w przedagonalnie przymknięte oczy swego pana (s. 9). Jesteśmy świadkami dramatycznego wyboru stojącego przed zwierzęciem, ale i przed każdym z nas. Czy ktoś może „rozgrzeszyć dwie samotności” w obliczu tak ukazanej *ars moriendi*?

W metafizycznym przedstawieniu dramatu wiary, wpisanym w wiersz *Czwarte drzwi*, Tulik tak wyjaśnia sens swego rozumienia Absolutu: „Przechodzi przez pierwsze drzwi/ I zaczyna wierzyć/ W co ojciec przestał wierzyć”. W epilogu zaś napisze: „Dziecko otwiera czwarte drzwi/ I ojca już nie ma/ Ale ono jeszcze wierzy/ Że to trzecie drzwi” (s. 43). Sztuka pamięci przenika się tu ze sztuką epifanii oraz wiwiseksią iluzji – poeta ukazuje bowiem coś, co nie istnieje poza wiarą. Zdaje sobie bowiem sprawę, że bez wiary w iluzje nie przeżylibyśmy. Przypominają się słowa Pascala: „Wielkość człowieka jest wielka w tym, że zna on swoją nędzę. Drzewo nie zna swojej nędzy. Nędzą tedy jest czuć swoją nędzę, ale wielkością jest wiedzieć, że się jest nędznym”¹⁴. Poeta, jeszcze nie „stary”, ale już dojrzały, zna własną i ludzką nędzę, potrzebę iluzji, niezbędnej, by przetrwać.

Tratwy Nostradamusa są tomem wyrosłym z wieloletnich doświadczeń. Weszły do niego wiersze nieprzypadkowe, skondensowane, pełne wizji, ale też bogactwa płynącego ze znajomości życia i tradycji kultury, konfrontowanych z wyobraźnią czytelnika na progu trzeciej dekady XXI wieku. Centralnym punktem pozostaje poemat tytułowy, który jest przypowieścią o naszych czasach pełnych chaosu, niekiedy wręcz groteskowych, przebiegających pod znakiem niedefiniowania celów przez ludzi oraz „przepowiedni” z popularnych gazet, uważanych za współczesne bible, które niczym prognozy pogody dezaktualizują się z dnia na dzień.

Ostatni tomik Tulika to także dzieło o czasach tworzących neofitów, synów i córki Nostradamusa, wyruszających tytułową tratwą w podróż pod jego przewodnictwem w nieznaną przyszłość. Wsiądźmy zatem z poetą na jego tratwę. Będzie to wyprawa pełna inspiracji, władna pomieścić los wszystkich migrantów, a więc każdego z nas. Wiosłujmy, płynmy, bo każdemu w końcu przytrafia się jakiś ład, cel, światło, dzięki którym stajemy się lepsi i mądrzejsi, a na pewno dzięki poznaniu perypetii lirycznych bohaterów Tulika wzbogacimy naszą wyobraźnię. Być może pozostaną w nas tylko owe „szepty chichy” z wieńczącego tom utworu (s. 46), w którym za pomocą subtelnej ironii autor odsłania ułomność wszelkich zaklęć i prorocत्व. Albo pojawi się podziw dla erudycji twórcy i jego przesłania – jak to z puenty wiersza *Puszka po ambrozji*: „grają, choć dobrze znają/ wynik, To gra nieskończona./ Aniołowie stawiają zakłady/ Bóg zgaduje” (s. 38–39). Osądźmy to sami.

Jan Tulik debiutował na początku lat osiemdziesiątych książkami poetyckimi *Zdarzenie w C-durze* (Rzeszów 1981) i *Ocalone drzewo* (Warszawa 1982), zauważonymi zarówno przez krytykę, jak i czytelników. To był trudny czas dla literatury, zwłaszcza po wprowadzeniu stanu wojennego. Twórcy w obliczu rozbicia środowisk artystycznych musieli odnaleźć własną drogę, odległą od zaangażowania w narzucony

¹⁴ B. Pascal, *Myśl 397* [w:] tegoż, *Myśli*, przełożył T. Boy-Żeleński, Warszawa 2008, s. 187.

z góry kierunek rozwoju literatury oraz wyabstrahowanych z czasu poszukiwań formalnych. Dlatego pokolenie roczników pięćdziesiątych bywa określane jako „Nowa Prywatność”. Sądzę, że prywatność poezji i prozy Jana Tulika wykroczyła daleko poza subiektywne odczucia wąskiej grupy odbiorców. Zdobyła pełne prawo do uznania – nie tylko z powodu zwartego w niej interesującego dialogu z tradycją, ale także równie w niej ważnego wytyczania nowych dróg, poszukiwania własnej dykcji, przy uniknięciu hermetyzmu cechującego wielu innych przedstawicieli i przedstawicielki tego pokolenia. Głos Jana Tulika jest na tyle osobny, że nie można wątpić w jego wyjątkowość. Jest jednym z najważniejszych głosów pokolenia „Nowej Prywatności”.

Z racji podwójnego jubileuszu – siedemdziesiątych urodzin i czterdziestolecia debiutu – dziękujemy poecie, ale wciąż prosimy o więcej, wiemy przecież, że jego archiwa skrywają wiele perełek tworzących owe iluminacje, bez których światła trudno żyć, a jeszcze trudniej rozumieć świat¹⁵.

Bibliografia

- Davies N., *Europa. Rozprawa historyka z historią*, przeł. E. Tabakowska, Kraków 2010.
Jurkowski S., *Zatrzaśnięcie*, „Twórczość” 2001, nr 8.
Łukasiewicz J., *Wolność i zniewolenie każdego z tych miejsc*, „Arkusze” 2001, nr 2.
Miłosz C., *Haiku*, Kraków 1992.
Olszewski T., *Poezja i dobroć*, „Nurt” 1987, nr 4.
Pascal B., *Myśl 397* [w:] tegoż, *Myśli*, przeł. T. Boy-Żeleński, Warszawa 2008.
Perełki czyste jak rosa na pogodę... Nowa powieść Jana Tulika (rozmawiał Jerzy J. Fąfara), „Gazeta w Rzeszowie” 2001, nr 43.
Starosta E., *Walka ze strachem*, „Twórczość” 1990, nr 3.
Tulik J., *Nocny deszcz*, Biblioteka Poetów Miejsceckich, t. 2, Miejsce Piastowe 2016.
Uliasz S., *Pomiędzy wezwaniem a ukojeniem*, „Profile” 1986, nr 12.
Wolski J., *Przeszłość to tylko inna teraźniejszość* [w:] J. Tulik, *Trzewiczek Amalii albo umarłych z żywymi obcowanie*, oprac. graficzne G. Wolański i J. Wolski, Rzeszów 2016.

Jan Tulik's poetic illuminations

Abstract

The paper written by a poet and a critic, presents the work of Jan Tulik. He is one of the most outstanding contemporary writers of Podkarpacie, but also a leader of literary and cultural life, both locally and nationally. The paper contains comments on various poems, on volumes of poetry, as well as on prose works.

¹⁵ Jan Tulik został w 2020 roku uhonorowany Nagrodą im. Jarosława Iwaszkiewicza za całokształt swojej twórczości literackiej. To wyróżnienie przyznawane jest od 2005 r. przez Związek Literatów Polskich, a finansuje je Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Wyboru laureatów nagrody dokonała Kapituła, w skład której weszli: Andrzej Zieniewicz (przewodniczący), Marek Wawrzekiewicz, Andrzej Tchórzewski, Zbigniew Milewski i Leszek Żuliński. Laureatami tej nagrody byli znakomici pisarze Julian Kawalec i Edward Redliński. Jej przyznanie Tulikowi można uznać za swoistą kłamrę spinającą jego dorobek.

Jan Belcik, poeta, krytyk. Opublikował tomy: *W cieniu Cergowej* (1989), *Fotografie (nie)przypadkowe* (1995), *Incognito* (2001), *Inne cienie* (2009), *Drugi brzeg* (2013), *Cienie Getsemani* (Biblioteka „Frazy” 2017). Jego wiersze znalazły się w dwujęzycznej, polsko-węgierskiej antologii *Złoto aszu* (2003). Z Markiem Pertykowskim zredagował *Antologię Krosno i okolice* (Krosno 2019). Jest laureatem ogólnopolskich konkursów literackich. Prezentował swoją twórczość na łamach wielu pism oraz na antenie Polskiego Radia i Telewizji Polskiej. Laureat Nagrody Miasta Krosna (2019). Jego wiersze przetłumaczono na język węgierski, słowacki i serbski. Teksty krytycznoliterackie (recenzje, szkice i eseje na temat literatury najnowszej) publikował na łamach ogólnopolskich i lokalnych czasopism, pism literackich i społeczno-kulturalnych: „Odra”, „Topos”, „Fraza”, „Gazeta Wyborcza”, „Nasz Dom Rzeszów”.